ROK VIII

OREDOWNIK.

Nr. 38.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Sykstusa III pap.
Jutro: Eustazego i Cyryla

Poznań, Czwartek 28 Marca 1878.

Wschód słońca 5.48. zach. 6.24.
Długość dnia 12 god. 38 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:
na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi** . . **1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75 f.** (17½ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc** . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . **15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 27. marca.

— * **Walne Zebranie** delegatów Kółek włościańskich zeszłej soboty na wielkiej sali Bazarowej zagaił Patron Kółek rólnicznych p. M. Jackowski długą przemową, wywodząc początek i rozwój Kółek rólniczo-włościańskich, gdy przed pięciu laty, po raz pierwszy zebrali się w myśli nadania podstawy stowarzyszeniu Kółek rólniczych. Wtenczas mała była tylko liczba, bo tylko siedmiu prezesów Kółek tworzyło całość zebrania. Ale w dobrą snać chwilę podjęto sprawę i szczerze się do niej zabrano, kiedy szczupłe owo gronko rozrosło się dziś w tak liczny zastęp, jak się tu obecnie przedstawia. W pierwszych latach starano się tylko o rozszerzenie kółek w wszystkich stronach W. Księstwa, w ostatnim zaś roku więcej przykładano wagi do wprowadzenia w bieg już istniejących i zapewnienia im egzystencyi. Na nic się bowiem nie przyda zakładać kółka, jeśli one nie mają warunków bytu, jak jest przykład na kółku rólniczym w Głożewie, gdzie po roku kółko rozwiązali. Ażeby wszystkie w rozmaitych warunkach istniejące kółka zespolić, urządzano walne zebranie kółek powiatowe, które podają sposobność zetknięcia się, budzą w słabszych kółkach życie i służą za wzór do odbywania zwyczajnych zebrań miesięcznych. Walnych zebrań powiatowych odbyło się 11. Na wszystkich dosyć licznie członkowie się zbierali. Największe zebranie powiatowe co do liczby odbyło się w Raszkowie w powiecie odolanowskim, na które przybyło 500 członków. Wystawy płodów rólniczych odbyły się dwie, w Kostrzynie i Krotoszynie. Jak na jednej tak i na drugiej wystawiono piękne okazy, zbóż kłosowych, warzyw, roślin pastewnych. Kobiece gospodarstwo mało dostarczyło przedmiotów. Jak wielkie są korzyści z tych zebrań i czy czas nie jest daremnie stracony, mamy dzisiaj już dowody, bo uprawa roli jest już o wiele polepszoną i gospodarze dowiedzieli się o wartości roślin okopowych i pastewnych dopiero z kółek i inwentarze staranniej hodują jak dawniej, skutkiem tego rasa się poprawia. Przez kółka dopiero dowiedzieli się gospodarze o wartości sztucznych nawozów, a przekonawszy się, że nie darmo się je w ziemię rzuca, sprowadzono dla wszystkich kółek w roku zeszłym 6025 cent. superfosfatu. Wszyscy członkowie w ogóle pilniejsi i lepsi gospodarze zgadzają się, że od kiedy do Kółka należą, dochody ich się znacznie powiększyły, tak co do materyalnych jak i co do moralnych korzyści. Zabezpieczenie od ognia i gradu mało zjednało sobie zwolenników. Dalej Patron ubolewał, że członkowie w niektórych kółkach całkiem nie uczęszczają na zebrania i te zebrania odbywają się tylko więcej dla formy niż dla rzeczy i zarządy same dają niekiedy do tego powód. Tam, gdzie zarządy nie przyświecają dobrym przykładem, tam też członków o brak poczucia obowiązkowego obwiniać nie można.

Następnie odczytał Patron porządek dzienny i zaprosił na sekretarzy p. Grafa i gospodarza z Kółka krotoszyńskiego p. Szczotkę a na ławników pp. Wolniewicza i K. Sczanieckiego.

Potem stósownie do porządku dziennego, odczytał ks. Antoniewicz, proboszcz z Buina, rzecz: „O zacności stanu włościańskiego, jako stanu rólniczego.“ Prelegent daje pogląd na wytworzenie się z pośród innych stanów stanu rolniczego, który jest nie tylko najpierwszym lecz i najkonieczniejszym. Dalej zwrócił szan. prelegent uwagę, jakie to zadanie ciąży na rólniku. Zadanie to trzy obejmuje punkta: 1) pracę pilną i wytrwałą, 2) pracę umiejętną i 3) pracę rozumną, opartą na rachunku. Objaśniwszy zrozumiale i dobitnie powyższe owe trzy punkta, zalecał mówca nabywanie i odczytywanie z uwagą i rozumnie książek i pism fachowych, jako to: „Gospodarza“, Trzy rady Łyskowskiego itp.; gromadne zapisywanie się i pilne uczęszczanie na zebrania Kółek rólniczych. Co do prowadzenia rachunków, szanowny Patron ułożył na ten cel szemata, które są bardzo praktycznie zestawione. Na zakończenie podnosi ks. proboszcz jeszcze kwestyą trzeźwości i dodaje, że Kółka powinny poruszyć wszelkie sprężyny, aby usunąć tę straszną zmorę.

Zebrani z natężoną uwagą wysłuchali wykładu ks. prob. Antoniewicza a Patron stawia wniosek, aby odczyt ks. Antoniewicza ogłosić drukiem i rozesłać Kółkom. Zebranie jednogłośnie przyjmuje wniosek. Bardzo zajmującym i pouczającym był odczyt p. Chojnackiego: „O bogactwie krajowym i sposobach podniesienia takowego.“ Szan. prelegent zastanowił się obszernie i gruntownie co jest powodem, że gospodarstwa włościańskie na tak nizkim stopniu stoją, podawał sposoby zaradzenia nieszczęsnemu zastojowi i podniesieniu mniejszych gospodarstw w naszym kraju, a zachęcał przedewszystkiem do zamiłowania pracy.

Następnie podnosi Patron kwestyą zabezpieczenia od ognia i gradu. W roku zeszłym było zabezpieczonych w Towarzystwie magdeburgskiem od ognia tylko 140 członków Kółek rólniczych, suma opłaty wynosiła 4679 m. 80 f. Od gradu było zabezpieczonych 238 gospodarzy. Patron zwraca uwagę na karygodną obojętność na własne dobro, jaka cechuje członków Kółek rólniczych. Wiemy, jak straszne klęski sprowadzają pożary, robią nawet z majętnych żebraków. Mimo tylu zastraszających przykładów idzie z niesłychanym uporem sprawa zabezpieczenia się. Patron prosi i zaklina, aby gospodarze ani chwili się nie ociągali, lecz przystępowali do asekuracyi. W toku dyskusyi nad tym ważnym przedmiotem zabierali głos pp. Gładysz, Lekszycki i K. Sczaniecki. Patron stawia wniosek następujący:

„Zebranie raczy mię upoważnić, bym w imieniu Kółek podał prośbę do rejencyi, aby nie zabraniała pouczać nauczycielom członków Kółek w kwestyi ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa.“

Zebranie jednogłośnie popiera ten wniosek.

Pan K. Sczaniecki stawia wniosek, aby Patron miał prawo zwoływania po pojedyńczych powiatach walnych zebrań Kółek rólniczych. Wniosek przyjęty. P. Przyłuski z Łagiewnik wnosi, aby Patron zaniósł podanie do rejencyi o pozwolenie na odbywanie zebrań Kółek w lokalach szkólnych. P. Chojnacki zauważa tutaj, że już dawniej robił w tym sensie podania, przepadł jednak we wszystkich instancyach. Patron przyrzekł wziąść tę sprawę pod rozwagę i porozumieć się z prezesami Kółek. Wreszcie Patron stawił wniosek, czyby nie lepiej było, obrać inny dzień w tygodniu co do walnych zebrań delegatów, nie jak to zwykle się dzieje w sobotę, wyłuszczając, że wiele duchowieństwa należy do Kółek, a mając zwykle większą pracę, trudniej im zebrać się w sobotę na zebrania i proponuje obrać czwartek. Jednogłośnie zgodzono się na to. Gdy już nikt nie zabiera głosu, powstał gospodarz z Kółka śremskiego i wręczył Patronowi po wygłoszeniu wierszowanej przemowy, pełnej wdzięczności dla Patrona Kółek, piękną w najnowszego wyrobu laskę jako upominek od Kółka śremskiego. Zebranie przyjęło oznakami żywego zadowolenia ten skromny objaw wdzięczności dla męża, który tyle zasłużył się około podniesienia bytu polskiego gospodarza. Przemówił także gospodarz Zimny z Kółka rombińskiego, podnosząc zasługi szan. Patrona około Kółek rólniczych. Po złożeniu ze strony p. Chosłowskiego podziękowania p. Patronowi za trudy poniesione około rozwoju Kółek i trzykrotnym okrzyku na cześć Patrona, Patron zamknął zebranie dziękując wszystkim za łaskawy współudział i wspólną pracę około Kółek, w szczerych i życzliwych wyrazach powiedział żegnam was wszystkich i do widzenia!

— * **Z sprawozdania** magistrackiego. Magistrat wydaje co rok sprawozdanie z zarządu sprawami miejskiemi, dotyczącemi mianowicie podatków, szkół, budowli publicznych, urzędu stanu cywilnego itp. Ażeby naszych czytelników zapoznać bliżej z temi sprawami, które ich obchodzić powinny już dla tego samego, że na koszta zarządu miasta my sami głównie płacimy, wyjmujemy z rzeczonego sprawozdania co ciekawsze szczegóły.

Rozpoczynamy od szkół. W roku zeszłym było w Poznaniu szkół prywatnych 14, i to 5 ewanielickich, 4 żydowskie, 1 symultanna, 3 katolickie; są to po części szkoły, do których dziewczęta uczęszczają; szkoła Ludwiki nie liczy się, należy bowiem do zakładów rządowych.

Do 3 szkół katolickich należą: pensya p. Estkowskiej; posiada klas 5, sił nauczycielskich 13, uczennic 140, z tych 2 żydówki; miejscowych 96, zamiejscowych 43; — pensya prof. Mottego posiada klas 7, sił nauczycielskich 17, uczennic 151, z tych 79 miejscowych, 69 zamiejscowych, 3 z zagranicy; — pensya p. Warnkownej posiada klas 4, sił nauczycielskich 15, uczennic 65, z tych miejscowych 40, zamiejscowych 20, 5 z zagranicy. Do 3 tych zakładów uczęszcza 356 uczennic; do 11 drugich zakładów, 1075, z tych 794 uczennic a 281 chłopców.

Do Szkoły realnej uczęszczało w ostatnim półroczu latowem 440 uczniów, z tych Polaków 97, Niemców 202, żydów 141; miejscowych 265, zamiejscowych 153. Do 3 klas przygotowawczych, połączonych z szkołą realną, uczęszczało 98 dzieci, 28 polskich, 41 niemieckich, 29 żydowskich.

Do Szkoły średniej na Małorycerskiej uczęszczało 944; chłopców 540, dziewcząt 404; chłopców polskich 111, niemieckich 353, żydów 79; dziewcząt polskich 59, niemieckich 251, żydowskich 94.

Nauka języka polskiego jest w tejże szkole zaniedbana i po za plan wyrzucona; jeszcze większe niebezpieczeństwo dla dzieci, mianowicie dla dziewcząt polskich, leży w tem, że znajdują się wyłącznie w otoczeniu niemieckiem. W 3. klasie dziewcząt są tylko 3 Polki, a w 2 najwyższych znajduje się w każdej klasie 1 Polka; takie dziewczę, choćby chciało, to nie ma w całej klasie z kim mówić po polsku. Dla tego też rodzice, posyłający dzieci do tejże szkoły, powinni czuwać nad tem, aby im podawać w domu polskie książki do czytania.

Do szkoły Obywatelskiej uczęszczało 936; z tych 530 chłopców, 406 dziewcząt; chłopców polskich 160, niem. 335, żyd. 35; dziewcząt polskich 103, niem. 258, żyd. 45. — Polskich dzieci jest tam 263, niem. 673.

W obu tych szkołach płaci się szkolne.

Szkół bezpłatnych elementarnych jest 3. Do I szkoły dziewcząt na Małych Garbarach uczęszczało 1199 uczennic, z tych Polek 726, Niemek 414, żydowek 59. W 2. klasie było Niemek 65, Polek 39, w 1. najwyższej Niemek 27, a Polek tylko 6!

Do II szkoły chłopców na ulicy Wszystkich Świętych uczęszczało 1149, z tych Polaków 707, Niemców 389, żydów 53. W 2. klasie było Niemców 29, Polaków 25, w 1. zaś klasie Niemców 16, Polaków 10.

Do III szkoły na Chwaliszewie 1045 i to

chłopców 504, dziewcząt 541. Z tych dzieci polskich 795, niem. 246, żyd. 4. W drugiej klasie było niemieckich 31, polskich 40, w pierwszej klasie niem. 23, polskich 13.

— * **Nowy wynalazek.** Na polu nowych wynalazków odznaczają się niewątpliwie nasi inspektorowie lokalni. W powiecie kartuskim w Prusiech Zachodnich agronom — zrobiony pedagogiem, to jest inspektorem lokalnym — takie zrobił odkrycie, które raczył odsłonić na niemieckiem zebraniu rólniczem: że są dwie mowy ojczyste, jedna właściwa, druga niewłaściwa, — i dla tego radził, żeby właściciele Niemcy parli po swych wsiach, gdzie mają wpływy, na to, by w polskich szkołach uczono wszystkiego jak najwięcej po niemiecku, bo tylko wtedy wyuczą się polskie dzieci właściwej mowy ojczystej — to jest niemieckiej.

Warto pana inspektora wraz z jego wynalazkiem — o którem także powiedzieć można razem z Ameryką: *schlecht und billig* — posłać na wystawę paryską.

— * **Jak** się dowiadujemy, potwierdza się wiadomość, że ks. Wawrzyniak z Śremu, obrany na patrona Towarzystw Przemysłowych, złożył tenże urząd z powodu, zanadto wielkiego zajęcia w parafii bardzo licznej.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Przed niedawnym czasem podaliśmy za gazetami niemieckiemi, że w Grabiu na Kujawach zamierzali tamtejsi parafianie na wezwanie landrata wybrać sobie na proboszcza ks. Sołtysińskiego, później donosiliśmy za temiż gazetami, że na terminie parafianie z Grabi odstąpili sami od wyboru. Czy było istotnie zamiarem tychże parafian przystępować do wyboru i właśnie na ks. Sołtysińskiego, który żyje na wygnaniu, głosować, na to nie mamy dotąd prócz świadectwa gazet niemieckich żadnego dowodu, ile że z tych zabitych stron na Kujawach nikt nic o tem do pism polskich nie donosił. Łatwo być może, że inni myśleli tu za parafian grabskich i wiadomość powyższą podali do pism niemieckich.

Wiadomość ta doszła ks. Sołtysińskiego na wygnaniu, od którego z powodu tego takie odebraliśmy oświadczenie:

W nr. 33 „Orędownika" z d. 16. bm. i r. znajduje się wiadomość zaczerpnięta z „Posener Ztg." i innych gazet niemieckich, jakoby 10 pełnoletnich parafian w Grabiu na wezwanie radzcy ziemiańskiego z Torunia miało zamiar wybrać mnie swoim proboszczem po opuszczeniu tegoż probostwa przez ks. Würtza, obecnie państwowego proboszcza na Szląsku.

Jeżeliby rzeczywiście kilku parafian w Grabiu wbrew ustawom naszego św. rzymsko-katolickiego Kościoła, chciało sobie w mej osobie obrać proboszcza na zasadzie głosowania członków pełnoletnich, to ubolewając nad tym smutnym wypadkiem, czułbym się w obowiązku oświadczyć publicznie, że ani w Grabiu, ani nigdzie indziej na zasadzie takiej parafiibym nie objął, gdyż znam dobrze, w jaki sposób według prawa kanonicznego kapłan każdy zarząd parafii obejmować winien, jeźli chce pozostać w jedności i łączności z Kościołem św.

Znam źródło, z którego płyną tak fałszywe pogłoski o mej osobie; wiem, że niektórzy księża państwowi pragnęli, bym powiększył szczupły ich zastęp, jednakże przy pomocy Bożej, jak dotąd, tak i nadal pragnę wytrwać w jedności z Kościołem rzymsko-katolickim.

Spodziewając się, że Szanowna Redakcya nie odmówi powyższemu memu oświadczeniu gościnności w łamach swego wielce zasłużonego pisma, i tem zagrodzi dalszym możliwym a fałszywym o mej osobie wieściom, pozostaję z głębokim szacunkiem itd.

Pisałem na wygnaniu, 21. 3. 78.

Ks. Ludwik Sołtysiński.

— Ks. Nodze z Gniezna dozwolono powrócić na swoje stanowisko.

Grabów, 25. marca. I z naszego zakątka nadgranicznego przyjmijcie słów kilka do Waszego pisma, boć — jak wiadomo — natręctwem nie grzeszymy.

W dniach 17. i 18. tm. mieliśmy tu teatr amatorski, urządzony przez tutejsze Towarzystwo przemysłowe. Odegrano „Pochód z pochodniami" Urbańskiego, jeźli się nie mylę, i „Flisaków" Anczyca. Wstrzymuję się od wszelkiej recenzyi o grze amatorów, by o stronniczość dla rodzinnego miasteczka nie być posądzonym, wnosząc zaś z zadowolenia licznie zgromadzonych gości, tuszymy, że nasi amatorowie wywiązali się należycie ze swego zadania. Towarzystwo przemysłowe, z którego łona przedstawienia teatralne rok rocznie wychodzą, wielką ma zasługę. Widzieliśmy na poniedziałkowem przedstawieniu ludzi, którzy nie szczególne mają rozumienie o znaczeniu teatrów amatorskich. Dziś inaczej sądzą o teatrze i pragnęliby go mieć jak najczęściej.

Włościańskie Kółko Grabowskie rozwija się powoli pod umiejętnem kierunkiem swego prezesa.

Tyle razy zadawano sobie pytanie, dla czego towarzystwa po małych miasteczkach upadają lub nędzny tylko wiodą żywot. Niedostatek inteligentniejszych członków, którzyby odpowiedniemi wykładami wypełniali posiedzenia i zajmowali słuchaczy, jest podobno najważniejszą tego przyczyną. Potrzeba więc usilnej pracy i wielkiej wytrwałości, by przy podobnem ubóstwie, jak u nas, mieć zawsze zasób zdrowego i pożądanego pokarmu, jedyne lekarstwo przeciw zniechęceniu i zobojętnieniu się członków. Tutejsze „Kółko" szczęśliwe pod tym względem, bo w swym przewodniczącym ma nietylko zręcznego kierownika, lecz i doświadczonego nauczyciela, niezmordowanego w pracach społecznych p. Wł. W. dziedzica sąsiednich Książenic. Jemu też swą całą zawdzięcza żywotność, on duszą towarzystwa.

Rok już dobiega, jak mamy załogę wojskową, strzegącą nas niby od zagranicznej zarazy na bydło. Ożywiła się mieścina, nasłuchamy się sygnałów i capstrzyków, a tedy owedy jesteśmy świadkami morderstw dokonywanych na zabranem bydełku. Biedactwo nasze pożywi się niekiedy z ziemi wydobytem mięsem, nie lęka się zarazy i daj mu Boże zawsze mieć taki posiłek. (!) Skóry zabitych zwierząt sprzedaje władza publicznie w miejscu. Gdzież więc ostrożność, dla miłości, której tak kosztowne strzeżenie granicy?

Urodziny cesarskie świetniej niż dotąd w tym roku u nas obchodzono. Pobyt wojska i nieco jego starszyzny nadały uroczystości więcej wspaniałości, bo i wspólna biesiada więcej była ożywiona i gęstsze były wiwaty i jaśniejsza wieczorem iluminacya przy nieustannych moździerzowych wystrzałach, wśród mnóstwa ludzi na Rynku. Widzieliśmy też bogato oświetlone okna kilku polskich domów. (Wiadomość podaną w ostatnich zdaniach skreślamy. Pan ją bardzo dobrze pojmujesz i dobrze ją oceniasz, a że i my tak samo o tem sądzimy, więc jej nie drukujemy. Na takie rzeczy musi nasze mieszczaństwo między sobą mieć „zmysł i węch" i między sobą to załatwiać „mądrze i przezornie"; skoro jest rzecz publikowana, już jest zepsuta. Zapewne się rozumiemy. „Oręd.")

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Cała prasa europejska jest jeszcze ciągle rozbieraniem kwestyi dojścia lub niedojścia kongresu zajęta. Przeszkody jedynie od Anglii pochodzą, gdyż Austrya — podobno za wpływem księcia Bismarka — znacznie w swych na Moskwę pogróżkach złagodzić miała. Anglia zaś trzyma się dotychczas ostrzej nawet, bo widząc żołnierzy moskiewskich padających jak muchy na zarazę jest pewna, że zmuszeniem Moskwy do zatrzymania wojsk swych w Turcyi wielką sprawia jej niedogodność. Posądzają też Anglią, że jej już obecnie nie chodzi o usunięcie tego lub owego artykułu traktatu, ale po prostu o to, aby kongres mocarstw nie utwierdził sankcyą swoją zaborów moskiewskich w Azyi, które jej dają zupełną przewagę na całym wschodzie.

Anglia zatem chce podniesieniem sprawy greckiej w Turcyi zrównoważyć wpływy moskiewskie, a w ostatecznym razie prędzej do broni się chwycić, niżby miała udziałem w kongresie przypieczętować moskiewskie rabunki. Moskwa tedy wietrząc to niebezpieczeństwo, zbliżyła się przez księcia Bismarka do Austryi, chcąc nieznacznemi ustępstwami zapewnić sobie jej neutralność w razie wojny z Anglią. W Turcyi zdają się także czegoś wyczekiwać, gdyż nie tylko sułtan nie chciał jeszcze przystać na odwiedziny tyle razy zapowiadane, i znowu odkładane — księcia Mikołaja, ale rząd turecki starannie unika wszystkiego, coby trwałą z Moskwą zgodę zapowiadać mogło.

— Moskwa zbrojeń swych nie tylko nie ukrywa, ale się nawet niemi chwali po świecie, jak tego dowodzi urzędowa depesza, donosząca, że wskutek energicznych rozporządzeń naczelnego dowództwa artyleryi zaopatrzoną zostanie na pewno armia w potrzebne jej zapasy prochu, lafet, pocisków, trenu i innych przyborów wojskowych; 20 fabryk prywatnych wykonuje rządowe obstalunki. Dla wybrzeży bałtyckich, które Moskwa tylko przeciw morskiej potędze Anglii zbroić musi, jest już gotowych 500 dział, a w kwietniu odstawionych zostanie jeszcze 700 dział.

Moskwa zatem sierdzi się i straszyć chce swą potęgą. Ale kto zna te sztuczki, wie, że w nich co najmniej pół jest kłamstwem.

— Z Grecyi i graniczących z nią ziem tureckich wciąż niedobre nadchodzą wieści. Turcy mordują chrześcian, a Anglia wysela konsulów swych by sprawę tę zbadawszy, szukali na nią pomocy i ratunku u admirałów angielskich stojących z pancernikami swemi na morzu Egejskiem. I tak admirał Hornby powiadomiony przez sekretarza angielskiego poselstwa o popełnionych przez Turków okrucieństwach na rodzinach chrześciańskich około Olympu, wysłał pancernik celem przeszkodzenia dalszym mordom.

Z Aten donoszą, że po odniesionej przez powstańców klęsce pod Litochoron i wskutek rozpoczętej tamże przez Turków rzezi wśród ludności chrześciańskiej, schroniło się 20,000 kobiet i dzieci do klasztoru Melympion Dionysios. Assaf basza maszeruje ku temu klasztorowi z wojskiem regularnem i Czerkiesami. Rząd grecki powiadomił o tem tutejszego reprezentanta Anglii, który natychmiast wydał rozkaz pancernikowi „Ruby" do odpłynięcia ku brzegom Tesalii.

— Z Belgradu donoszą, że przybył tam książę Chartres — brat hr. Paryża głowy francuskiego domu Orleanów — i myśli starać się o koronę księstwa Bułgarskiego dla siebie.

— Do Wiednia piszą z Bukaresztu, że Rumunia ani myśli uznać traktatu pokojowego ze San-Stefano.

— Jenerał Ignatiew odwiózłszy szczęśliwie wysłańca tureckiego do cara Reufa baszę do Carogrodu, puścił się zaraz w drogę do Wiednia. Wątpić można, by jedynie dla swej prywatnej przyjemności.

— Nad granicę serbską urządza Moskwa obóz na 30 do 40 tysięcy wojska, pod Romanem zaś na 12 tysięcy, a dla zaopatrzenia wojsk tych zawarto z dostawcami 3 miesięczny kontrakt. W pasie nadgranicznym przytykającym do Galicyi nie ma prawie nic wojska moskiewskiego.

W. książę Mikołaj miał wezwać rząd serbski, by porobił należne na granicy północnej swego kraju, tj. od strony Austryi —przygotowania, aby w danym razie mogła być uruchomioną cała armia serbska.

— Jak bardzo zwrasta nienawiść Rumunów do Moskwy, możemy powziąść wyobrażenie z następującego opisu moskiewskiego „Siew. Wiest."

Dnia 3. marca, jako w rocznicę wstąpienia na tron cara Aleksandra, miało się odbyć w soborze tj. cerkwi bukaresztskiej dziękczynne nabożeństwo, na które też władze wojskowe moskiewskie rozesłały zaproszenia: księciu Karolowi, ministrom, jenerałom i wszystkim urzędnikom rumuńskim. Na nabożeństwo to jednak nikt z Rumunów nie przybył i odbyło się ono w obec samych oficerów moskiewskich. Książę Karol wymówił się chwilowem niezdrowiem i tem, że jako protestant rzadko kiedy bywa w cerkwi. Wszyscy zaś inni Rumuni zaproszeni do soboru na nabożeństwo, nie przybyli dla tego, że w tym samym dniu w innej cerkwi, zwanej episkopalną, urządzili wspaniałą panychidę — nabożeństwo żałobne — za zmarłego Papieża Piusa IX, na które zgromadzili się wszyscy ministrowie, jenerałowie, urzędnicy i mnóstwo publiczności z miasta. „Piękni to chrześcianie wschodni — dodaje ze złością moskiewski korespondent — co w świątyni prawosławnej modlą się za Papieża! piękni sprzymierzeńcy nasi, co nie chcą być na nabożeństwie za naszego cara, a zbawcę swego!" Ale niedość jeszcze na tem: nazajutrz dnia 4. marca, znów w tym samym soborze odbyło się nabożeństwo dziękczynne in gratiam zawarcia pokoju, i znowu nie ujrzano w cerkwi ani jednego Rumuna na lekarstwo..... A zaszła przytem dziwna pomyłka w programie nabożeństwa: oto po skończonej liturgii metropolita celebrujący, wyliczając w molebniu tj. w modlitwie zwycięzkich pogromców Turcyi wymienił księcia Karola rumuńskiego, i księcia Milana serbskiego a jak na złość zapomniał wspomnieć o carze Aleksandrze i księciu Mikołaju czarnogórskim.... Powstał w cerkwi szmer oburzenia, wreszcie hałas... wojskowi moskiewscy tłumnie udali się do zakrystyi i.... zmusili metropolitę, aby powrócił z klerem i po raz drugi odprawił mołebeń, co oczywiście dopełnionem już zostało bez omyłek.

Czyż to nie jasne choć drobne dowody, iż Rumuni mają już Moskali pod same gardło? Nie długo czekać a tak samo sprzykrzą się Bułgarom.

Niemcy. W sejmie wniósł książę Bismark, aby utworzono nowe ministerstwo dla kolei żelaznych. Myślą tą zajmuje się książe już od 1862 r., nalegał też na posłów, żeby się na ten projekt zgodzili, ale posłowie przy tem ogólnem zamieszaniu z ministrami, nie bardzo się oświadczali za tem.

Następnie przeczytano Izbie pismo ministerstwa stanu, donoszące że tegoż samego dnia cesarz ministra finansów Camphausena z urzędu zwolnić raczył.

— Hr. Stolberg-Wernigerode, obecny poseł niemiecki przy dworze, wiedeńskim przyjął stanowczo z dniem wczorajszym urząd zastępcy kanclerza i wiceprezydenta w pruskiem ministerstwie stanu. Hr. Stolberg młody jeszcze człowiek—ma bowiem lat 40 — jest wierzącym protestantem, dawniej mylnie donoszono, że jest katolikiem, uchodzi za bardzo zdolnego i roztropnego dyplomatę i posiada osobiste łaski u cesarza, w którego rodzinie miał się nawet poślubić.

Z nadburmistrzem Berlina Hobrechtem prowadzą się jeszcze układy o przyjęcie przez niego teki ministra skarbu, ale są widoki, iż Hobrecht nie będzie upierał się długo. Liberały, którzy go do swoich zaliczali, wróżą mu bliski upadek i dziwią się, iż spokojny i pewny urząd nadburmistrza stolicy na kłopotliwe ministrowanie zechciał zamienić.

Książę Bismark tak ma być rozstrojony temi zmianami z ministerstwa i gonitwą za nowymi dygnitarzami, że rodzina jego życzy sobie, ażeby czem prędzej się te ambarasy skończyły i książę mógł wziąść urlop. W hr. Stolbergu upatrują już niektórzy nie tylko obecnego zastępcę, ale i przyszłego następcę zmęczonego rządami kanclerza. W każdym razie hrabia może, będąc w pełni wieku, spokojnie czekać, co czas mu łaskawie przyniesie.

— W ostatnich czasach wiele pisano o tem, iż książę następca tronu ma osobiście objąć zarząd Alzacyi i Lotaryngii jako zastępca cesarza. Myśl ta nadzwyczaj miała przypaść do smaku Alzatczykom, którzy pod osobistym zarządem księcia następcy pewnych ulg spodziewać się mogli. Tymczasem urzędowa „N. Allg. Ztg." w niwecz obraca te nadzieje wyjaśnieniem, iż książę następca jako przyszły król pruski nie może opuszczać Berlina, gdzie go wiążą różne obowiązki i konieczność obeznania się z potrzebami jego ściślejszej ojczyzny. Tym razem więc jak zwykle poświęca się interesa cesarstwa interesom specyalnym Prus.

Austrya. Obawa przed szerzącą się w Turcyi zarazą tyfuidalną jest tak wielką, że austryackie delegacye przyjęły jednogłośnie wniosek towarzystwa urzędników i towarzystw zabezpieczających życie, ażeby rząd wpływami swemi starał się na drodze międzynarodowej przeprowadzić usunięcie niepogrzebanych w Turcyi na polach bitew i mordów trupów. Delegacye uchwaliły, ażeby rząd przedstawił innym mocarstwom konieczność utworzenia komisyi sanitarnej, któraby nad tem czuwała, by zaraza ta nieprzedostała się z wiosną do sąsiednich państw a przez nie do całej Europy.

Moskwa. Rządowe pismo petersburgskie „Praw. Wiest." ogłasza pismo Ojca św. Leona XIII do cara moskiewskiego, powiadamiające go o wstąpieniu swojem na Stolicę Apostolską i wyrażające nadzieje, że moskiewscy katolicy będą wiernymi i uległymi dla cara moskiewskiego. Car odpowiedział na pismo to uprzejmie.

Podajemy wiadomość tę przesłaną przez Moskwę z Petersburga bez uwag żadnych, jakkolwiek trudno pojąć, zkądby się wzięli moskiewscy katolicy, kiedy każden Moskal, którego chciał zostać wyznawcą Kościoła, musi przed grozą Sybiru i robót katożnych uciekać z kraju swego. A o nas przecież Polakach nie może w ten sposób być mowa.

Anglia. Na urzędowe żądanie Anglii, ażeby Moskwa cały traktat pokojowy poddała pod rozwagę i narady kongresu, nie raczono dotychczas z Petersburga nic odpowiedzieć, a ponieważ Anglia pod tym jedynie warunkiem delegata swego na kongres do Berlina wysłać zechce, więc „Times" uważa, iż sprawa kongresu znowu staje się wątpliwą. Przeciw bytności floty angielskiej na morzu Marmora Moskwa więcej protestować nie będzie, ale ponieważ strzeżonego Bóg strzeże, na wszelki wypadek wojska swe w Turcyi trzymać będzie.

— Ponieważ Anglicy bardzo wielkie pieniądze włożyli w Agipt, a wicekról straciwszy je na awanturnicze przedsiębiorstwa, procenta od długów tych przestał płacić, rząd angielski wybrał komisyą która miała zbadać zarząd skarbu egipskiego. Dotychczas opierał się temu wicekról, ale gdy Francuzi żądanie Anglików poparli, zgodził się nareszcie na odsłonięcie komisyi przyczyny wielkiej różnicy między dochodami a rozchodami swego państwa. Ze Francuzi tym razem ręka w rękę z Anglikami poszli po części zadziwiać może, gdyż wpływy Anglików w Egipcie były zawsze Francuzom solą w oku, i zawsze starali się je krzyżować.

— Wojenny statek angielski, do ćwiczeń dla marynarzy przeznaczony, rozbił się dnia 24. bm. na brzegach wyspy Wight w cieśninie Kaletańskiej przyczem 300 ludzi życie straciło.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 27. marca. Skargi rodziców na postępowanie nauczycieli z dziećmi, przekraczające przy karaniu dozwolone granice, znowu się mnożą. Donoszą nam, że w jednej szkole zatrzymano sporą gromadę dzieci na dwie godziny aresztu po części za to, że nie przyszły śpiewać w dzień urodzin cesarskich. Jeden z ojców, ponieważ nie wiedział, co się z synem jego stało, poszedł sam do szkoły i wyprowadził syna z aresztu ponieważ chłopiec był głodny a o 2. godzinie miał pójść do kościoła na naukę przysposabiającą do pierwszych sakramentów św., rektor szkoły zaś nie zawiadomił go osobno, według przyjętego zwyczaju, że syn został do aresztu zasadzony.

Smutniejszą wiadomość przynosi nam inny ojciec z łzami w oczach, która smutne rzuca światło na religijne wychowanie dzieci szkólnych. Jeden z uczniów napisał list do rodziców drugiego ucznia, w którym i ojciec i matka byli zelżeni od ostatnich wyrazów, jakich nam tu niepodobna ani w przybliżeniu opisać. Zelżona matka oddała list rektorowi, rozpoczęto śledztwo i jeden z nauczycieli podejrzywając o to chłopca obywatela Szw., mającego półjedenasta roku, tak go obił, że trzeba było chłopca zaprowadzić do lekarza; chłopiec od soboty leży w gorączce, skarży się na ból w piersiach i niespokojny zrywa się w nocy.

Skargi takie niepierwszy raz zachodzą, drzaźnią bardzo rodziców i byłoby doprawdy pożądaną, aby ci, którzy mają prawo do tego, wejrzeli w te sprawy.

— * **Porządek** popisu publicznego:

W III szkole miejskiej pod rektoratem p. Schefflerem.

Czwartek, dnia 28. marca.

8—9 god.	Kl. 6a	religia kat.	p. Kaczmarek.
	„ VIb	język polski	p. Seyda.
	„ 6b	rachunki	p. Barthel.
	„ VIa	język niemiecki	p. Güttke.
9—10	„ Vb	rachunki	p. Krenz.
	„ 5b	język niemiecki	p. Güttke.
	„ 5a	rachunki	p. Przybylski.
	„ Va	język niemiecki	p. Lange.
10—11	„ 2	język niemiecki	p. Brendel.
	„ 1	rachunki	p. Seyda.
	„ 1	język niemiecki	p. rektor.
11—12	„ 1,2	śpiewy	p. Schober.
	„ I,II	fizyka	p. Schober.
	„ I,II	śpiewy	p. Merk.
2—3	„ 4b	historya natur.	panna Schwetzke.
	„ 4a	ortografia	panna Kissling.
	„ IVa	historya kraju	p. Mai.
	„ IVb	język niemiecki	p. Merk.
[illegible]	„ III	język polski	p. Stark.
	„ III	rachunki	p. Hanow.
4 [illegible]	„ 3	język polski	p. Firlej.
	„ 3	jeografia i historya	panna Conrad.

— * **Bank włościański** posiada kapitału zakładowego 577,890 m., funduszu rezerwowego 7764 m., depozyta w 1876 r. wynosiły 111,511 m., w 1877 r. 123,591 m., podniosły się zatem o 12,079 m. Na pożyczkach wekslowych miał Bank w końcu 1876 r. 411,862 m., w ciągu 1877 r. wypłacił na weksle 1,863,290 m., spłacono mu zaś weksli w tym czasie za 1,857,153 m., tak że pozostało w Banku weksli za 417,460 m. Na hipoteki wypożyczył Bank do końca 1876 r. i to na 60 nieruchomości 198,156 m., w ciągu 1877 r. udzielił nowych pożyczek hipotecznych na 75,806 m., odpłacono mu w tym czasie 19,900 m., tak że w końcu 1877 r. było wypożyczonych na 68 hipotek 254,062 m. Z tych pożyczek przypada 10 na nieruchomości miejskie, 5 na większe posiadłości wiejskie a 53 na gospodarstwa włościańskie. Zarobek Banku z procentów wynosił 43,447 m., koszta administracyi zaś 9,753 m., tak że czystego zysku dorobił Bank 33,444 m. Który to zysk został rozdzielony tak: najprzód 4 prc. akcyonaryuszom, co czyni 23,115 m., z pozostałej reszty 20 prc. na fundusz rezerwowy, co czyni 2,065 m., pozostałą resztę podzielono na tantyemę dla Zarządu i Rady Nadzorczej, na superdywidendę akcyonaryuszom i wreszcie na fundusz rezerwowy.

— * **Delegaci** Kółek włościańskich udali się po walnem zebraniu do teatru naszego na przedstawienie, które ku zupełnemu zadowoleniu obecnych wypadło.

— * **Robotnicy** z tutejszej fabryki cygar J. Friedlendera na Grobli wręczyli pryncypałowi swemu, na pamiątkę 25 letniego posiadania przez niego tego zakładu, kosztowny puhar ze stósownym napisem. Ten upominek jest dowodem — pisze „Pos. Ztg.," iż nie wszyscy cygarnicy są zarażeni socyalistycznemi mrzonkami.

— * **Robotnik** Staśkiewicz utopił się zeszłej nocy przy moście kolei żelaznej na Warcie; ciało topielca już znaleziono.

— * **W „Dz. Pozn."** piszą, iż mimo tylokrotnych szumnie ogłaszanych amnestyi moskiewskich, tysiące naszych marnieje na Sybirze a między nimi jak widać także poddani pruscy, gdyż matka Jana Jaroszewskiego ze Śremu, na podaną prośbę do rządu moskiewskiego na ręce konsula niemieckiego w Warszawie, w tych dniach odmowną odebrała odpowiedź. Czyżby się urząd kanclerski za poddanym pruskim energiczniej stawił, gdyby tenże nie miał nieszczęścia być Polakiem?

— * **„Pos. Ztg."** donosi, że w Jerzycach zaproszono dozór szkolny na uroczystość urodzin Jego Cesarskiej Mości, odbywającą się w szkole, ale żaden z zaproszonych się nie stawił. Nie dziwota, gdyby się bowiem dozór szkólny był stawił, napisanoby do „Posenerki," że Polacy w Jerzycach już zapomnieli, że mimo ich woli zamieniono im szkołę katolicką na symultaną.

— * **W Strzelnie** panuje zaraźliwie tyfus, na który już kilka osób umarło. Są to skutki niepomyślnych tegorocznych stósunków i wynikłej z nich nędzy.

— * **W Miatach** pod Trzemesznem spaliły się dnia 23. bm. wszystkie zabudowania jednego z tamtejszych gospodarzy wraz z owcami i zapasami zboża i paszy. Jako podejrzanego o podpalenie uwięziono gospodarza Zimnego z tejże samej wsi, który dopiero co wypuszczonym został z domu karnego, gdzie 10 lat za podobną zbrodnię odsiedział.

— * **Przemysłowiec** pewien z Bydgoszczy otrzymał według „Brom. Ztg." patent na piece, przy których zaoszczędza się $^1/_3$ materyału palnego, węgla lub torfu w porównaniu z innemi piecami i wypala się jeszcze lepszą cegłę. Zaprowadzenie takiego pieca przy istniejących już cegielniach kosztowałoby koło 700 marek, prócz honoraryum, które sobie właściciel patentu likwiduje.

— * **Wychodztwo** do Ameryki ustaje coraz więcej. W 1876 r. wyszło przez Hamburg i Bremen 50,577, w 1877 roku 41,759 dusz, pomiędzy temi przeszło 5 tysięcy dzieci niżej lat 10. Na 41,759 dusz było 21,618 zagranicznych i to głównie z Rosyi, z Austryi i Węgier.

Sroda, 26. marca. Wilią urodzin cesarskich tutejsze towarzystwo landwerzystów obchodziło wieczór bardzo uroczyście. Wielki capstrzyk z muzyką, pochodniami i lampionami odbył się najprzód a potem bawiono się na sali p. Hüttnera późno w noc. Naszych Polaków i tam nie brakło, na których snać już nie ma lekarstwa, aby ich od tego towarzystwa odwieść.

Na miejsce p. Dzierzanowskiego, zegarmistrza, który się wyprowadził do Śremu, dostaliśmy nowego zegarmistrza p. Krzyżana, także Polaka, który zna swą sztukę dokładnie, bo pracował po większych miastach. Panu Krzyż. życzymy wszelkiego powodzenia pomiędzy nami.

Ostatnie wiadomości.

Carogród, 25. bm. Wojska tureckie znajdujące się przy Bujukdere, oofnęły się do wyżyn Maslaka pomiędzy Bujukdere i Pera. Moskale tymczasem nie obsadzą Bujukdere. Sułtan mianował Osmana baszę naczelnym komendantem cesarskiej gwardyi a Tefika baszę szefem sztabu jeneralnego.

Filadelfia, 26. bm. Dnia wczorajszego powstał wielki pożar, który 36 budynków wraz z magazynami towarów w perzynę obrócił. Szkody obliczają na 1 milion dolarów.

Berlin, 26. bm. List Papieża do cesarza i tegoż odpowiedź mają być publikowane. Hobrecht będzie wkrótce mianowany ministrem skarbu, nominacya hr. Stolberga nastąpi później; minister handlu, Achenbach, chce ustąpić z ministerstwa. Minister Falk mimo to ma pozostać w urzędzie.

Berlin, 27. bm. Nacyonal-liberały umówili się głosować przeciw utworzeniu ministerstwa dla kolei żelaznych, czem księcia Bismarka znowu obrurzą, a głosować za pensyą dla wicekanclerza. Po Berlinie mówią, że Hobrecht już ministrem mianowany, że Achenbach dostał dymisyą a na jego miejsce mianowano Maybacha.

Wiedeń, 26. mb. „Pol. Cor." donosi: W. ks.

Mikołaj przybył do Carogrodu 26. mb. i udał się z kilkoma jenerałami do Dolma-bagdże. Sułtan przyjmował w. księcia w towarzystwie baszów Tefika, Reoufa, Sawfeta i Osmana. Odwiedziny trwały godzinę. Natychmiast potem zajechał sułtan do w. księcia w Beglerberg i bawił ćwierć godziny, poczem książe powrócił do San Stefano.

Bruksela, 25. mb. „Nord.," organ moskiewski, pisze, że kongres dla oporu Anglii nie przyjdzie pewnie do skutku.

Paryż, 26. mb. Francya zamianowała margrabiego Gabriac posłem przy Stolicy Apostolskiej.

Rzym, 25. mb. Do Rzymu przybył br. Urusow, który był posłem przy dworze Piusa IX, ale przez tego Papieża został z Watykanu wydalony z powodu oszczerstw, które miotał na księży polskich. Gazety z umysłu rozgłaszały, że br. Urusów jedzie teraz do Leona XIII. i że nowy Papież pogodzi się z carem, tymczasem teraz przyznaje telegram, że Urusów jedzie nie do Papieża, ale do króla włoskiego, któremu zawozi odpis ugody z Turkami.

Carogród, 26. mb. W. ks. Mikołaj udał się na przedmieście Perę odwiedzić posła niemieckiego, księcia Reussa.

Londyn, 27. mb. Według „Morningpost" do niczego nie prowadzą układy z Moskwą; dziennik ten dodaje, że jak Moskwa nie ustąpi, to krew na nowo lać się będzie musiała.

Szanownych Przedpłacicieli

upraszamy, aby sobie zapisywali „Orędownika" **tylko** na poczcie. Przypominamy także, że kto nie złoży przedpłaty najpóźniej 29. m. b. na poczcie, nie będzie mógł żądać, aby wszystkie numery od początku w nowym kwartale odebrał. Kto się spóźni z przedpłatą, niech mimo to zapisze sobie „Orędownika" **tylko** na poczcie, albowiem kto przedpłatę przyśle do Ekspedycyi, ten zacznie odbierać pismo nasze najrychlej około 10. kwietnia. Czy kto wczas zapisuje, czy się opóźnia z zapisaniem, zawsze zrobi dla siebie **najwygodniej**, gdzie zapisze na poczcie.

Ekspedycya „Orędownika".

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawliński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 27. marca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]0 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenicy	10	10	9	10	8	50
Żyta	6	80	6	45	6	25
Jęczmienia	7	90	7	10	6	30
Owsa	7	50	6	50	6	20
Grochu do gotowania	[illegible]	50	7	80	7	20
- na paszę	6	60	6	50	6	30

[illegible] za 100 litrów po 100%, Tral. [illegible], cena wypowied. 49,70 mk., [illegible] 00,00 mk., maj 00,00 mk., [illegible] [cz]erwiec 51,30 mk., lipiec 52,00 [illegible]

[illegible]

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.